



Droga, prawda i życie - cz.1

„Łaską zbawieni jesteście”

„Ja jestem droga, prawda i żywot. Nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie” – Jan 14:6.

W tych słowach Jezusa dostrzegamy jedną bardzo ważną rzecz – jest jedna, jedyna droga prowadząca do Boga Ojca, Zbawiciela wszystkich. Ona stoi otwarta przed każdym (Rzym. 10:9-13) odwracającym się od grzechu, starającym się oczyścić swoje serce poprzez wierną ufność Bogu, pragnącym być z Nim w społeczności.

Jezus jest tą drogą, którą każdy skruszony grzesznik może dojść do Ojca. Jego dzieło i Jego osoba ukazują nam i zapewniają wszystko, co jest potrzebne do właściwej, osobistej więzi z Bogiem. Więcej jeszcze – jest On nie tylko drogą, ale samym jej celem – prawdą i życiem wiecznym. A jedynym warunkiem pozostania na tej drodze jest trwanie w społeczności z Nim, poprzez ufność do Niego, abyśmy mogli zachować Boże nakazy. Czy była taka droga wcześniej?

Kiedy sięgniemy myślami wstecz, to od tysiącleci człowiek szukał zbawienia, aby zapewnić sobie przedłużenie ziemskiej egzystencji. W każdej kulturze, religii czy systemie ludzie chcieli poznać – jedni przeznaczenie, inni swoją przyszłość, ale byli i tacy, którzy szukali Boga – źródła mocy i życia.

Z własnych tęsknot i nieudolnych prób zgłębienia sensu swego istnienia ludzie przez wieki tworzyli legendy, które zamiast przybliżać – oddalały ich od Stwórcy. Często kształtowali swe wierzenia tak, by ich słabości nie stawały się przeszkodą w wędrówce do lepszego jutra. A świat był wciąż taki sam, jakie były ludzkie pragnienia – wypełniony przez nieprawość i grzech.

Byli też tacy, którzy postępowali odwrotnie: skupiali się na samodyscyplinie, dobrowolnie poddawali udręce. A wszystko po to, by zasłużyć na zbawienie, by wyzwolić ducha. Od dawnych czasów aż po dzień dzisiejszy: od medytacji po pustelnie, od biczowania po transy, pielgrzymki i ciągle wyrzeczenia. Własne recepty na walkę ze śmiercią. Własna droga do społeczności z Bogiem. Ciągła walka o przetrwanie. Istna wieża Babel ludzkich teorii i wysiłków.

Od czego więc zależy nasze zbawienie?

Czy wystarczy tylko sama wiara? A jeśli tak, to w jakiego Boga? Czy nasze uczynki nie są ważne (bo ap. Paweł mówi, że „*łaską zbawieni jesteśmy przez wiarę*”)? Jaki więc mają one związek ze zbawieniem?

W Dziejach Ap.14:15-16 jest opisane, jak Paweł apostoł, przebywając w Listrze wraz z Barnabą, uzdrowił człowieka chorego od urodzenia na bezwład nóg. A gdy to tłum zobaczył, zaczął krzyczyć: „*Bogowie w ludzkiej postaci wstąpili do nas*”, zaś kapłani wraz z ludem chcieli im złożyć ofiary. Kiedy udało im się opanować tłum, Paweł przemówił do nich tymi słowami: „*Zwiastujemy wam dobrą nowinę, abyście się odwrócili od tych marnych rzeczy do Boga żywego, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich jest. Za czasów minionych pokoleń pozwalał on wszystkim poganom chodzić własnymi drogami. Bóg, który przecież nigdy nie przestawał dawać o sobie świadectwa czyniąc dobrze, pragnął rozświecić mroki niewiedzy i błędu wszystkich tych, którzy ukochali prawość*”. Ap. Paweł mówił im, że przyszedł nowy, lepszy czas, w którym mroki niewiedzy i błędu zostały rozświecone, w którym każdy nawracający się z błędnej drogi życia może w Chrystusie Jezusie uzyskać zbawienie. Przedstawił im też warunki uzyskania tego zbawienia, mówiąc: „*Odwróćcie się od tych bezwartościowych, bezsilnych rzeczy, które nie są w stanie stworzyć niczego, do żywego Boga, który uczynił niebo i ziemię, morze, i wszystko, co w nich jest*”, który wszystko stworzył i nad wszystkim panuje. To wszystko stało się teraz dostępne w Jezusie Chrystusie, którego Bóg za nas wszystkich wydał na śmierć (Rzym. 8:32). Dlaczego Bóg tak postąpił? Dlaczego Jezus przyszedł na ten świat, czy było to konieczne? TAK!

Bo człowiek zerwał więź z Bogiem i przez nieposłuszeństwo Jego prawu zdeptał Jego miłość, zszargał dobroć, pogardził życiem i jak pisze prorok Izajasz, z tego powodu „*wszyscy staliśmy się podobni do tego, co nieczyste, a wszystkie nasze cnoty są jak szata splugawiona, wszyscy więdniemy jak liść, a nasze przewinienia porywają nas jak wiatr*” – Izaj. 64:6. Zaś werset Izaj. 59:2 dodaje: „*Wasze winy są tym, co was odłączyło od społeczności z Bogiem*”.

To są przyczyny, dlaczego człowiek, stworzony doskonałym na obraz i podobieństwo Boże, obdarzony wolną wolą, zwiedziony fałszywą obietnicą lepszej rzeczywistości (1 Mojż. 3:5), przez nieposłuszeństwo Jego prawu,



(grzesząc zdradą) zerwał więź z Bogiem, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji, choć zostały mu one przedstawione. I choć czasami potem tęsknił za Bogiem, niewiele o Nim wiedział, zagubił Jego obraz w sobie i wypaczył Jego wyobrażenie. Oddalił się tak daleko, że zaczął tworzyć innych bogów, jakże dalekich od tego prawdziwego.

W taki to sposób, przestępując Boże prawo, grzesząc zdradą i brakiem zaufania, człowiek stracił więź z Bogiem oraz prawo do życia. A On pozwolił mu odejść – wciąż podtrzymując jego życie. Od tego czasu ludzkie życie stało się swoistym aktem dramatu, pozostała tylko gonitwa za wiatrem i krótki czas ziemskiej udręki – pustej, hałaśliwej zabawy.

Po upadku człowieka w Edenie zaczęło się formować społeczeństwo nie według królestwa niebios, ale jak pisał ap. Paweł w Kol. 1:13 – według hierarchii mocy ciemności. Dlatego też od tamtego czasu aż po dzień dzisiejszy ludzkie serca napełnione są przez zło, żądzą władzy i zaszczytów, chęć wywyższania się. Niektórzy często zapominają również o właściwej chrześcijańskiej postawie, i aż po dzień dzisiejszy zasada hierarchii jest podstawą wielu religii i społeczeństw. Bóg nie pozostał jednak obojętny na los swojego stworzenia, ponowił swoją ofertę, postanowił wykupić rodzaj ludzki z niewoli grzechu i śmierci, i przyprowadzić go z powrotem do społeczności z Bogiem, by w swoim synu, Jezusie Chrystusie, połączyć wcześniej buntujące się i nieposłuszne dzieci z Ojcem.

To dzieło odkupienia człowieka zostało już przepowiedziane przez Boga w Edenie (1 Mojż. 3:1-15), że nasienie niewiasty potrzebie głowę węża, lecz tak naprawdę wyraźnie widoczne stało się dopiero z chwilą wyzwolenia narodu izraelskiego z Egiptu opisanego w 2 Mojż. 6:6-8 „Ja was uwolnię... i wybawię was... i wyzwolę was wyciągniętym ramieniem i przez surowe wyroki. I przyjmę was za swój lud, i będę wam Bogiem, i poznacie, że ja, Pan, Bogiem waszym”.

W jakimś stopniu dzieło odkupienia ilustrowała opisana w 3 Mojż. 25:47-49,55 idea wykupu zadłużonego krewnego. Prawo Zakonu nakazywało najbliższemu krewnemu wykupienie go, lecz powinno się to odbyć legalnie, bez naruszania prawa własności „obcego przybysza”. Miał się tego podjąć najbliższy krewny zadłużonego. „A jeśli wzbogaci się przy tobie obcy przybysz i osiedlenie, a twój brat przy nim zubożeje i sprzeda się przybyszowi osiadłemu przy tobie albo potomkowi przybysza, to po sprzedaniu się ma on prawo wykupu. Jeden z jego braci wykupi go: albo jego stryj, albo syn jego stryja wykupi go... Gdyż moimi sługami są synowie izraelscy. Moimi sługami są ci, których ja wyprowadziłem z ziemi egipskiej. Ja, Jahwe, jestem Bogiem waszym”.

Sprzedanie się w niewolę obcemu było dla Żyda najgorszym poniżeniem. „Bo synowie Izraela są moimi niewolnikami.” Boża umowa poprzedza wszystkie inne umowy. Są oni „moimi niewolnikami”, a nie niewolnikami obcego. Ktoś, kto się sprzedał w niewolę obcemu i stał się niewolnikiem, zapomniał o swoim szlachetnym stanie.

Jak widzimy, od samego początku jest podkreślone, że to sam Bóg jest Zbawicielem i Odkupicielem, najpierw Izraela (2 Mojż. 6:6-8; 5 Mojż. 7:8; Ijoba 19:25; Izaj. 44:6,24, 47:4), ale jak zapowiada również przez proroka Izajasza (35:1-10) – ostatecznie będzie też wybawienie ludu Bożego. To odkupienie wiąże się z odwiecznym planem Bożym, wspomnianym też przez proroka Amosa 3:7 i w 1 Piotra 1:20 oraz z „tajemnicą przez długie wieki milczeniem pokrytą, ale teraz objawioną i przez pisma prorockie według postanowienia wiecznego Boga obwieszczoną wszystkim narodom” – Rzym. 16:25-26. O tym, że odkupienie to stało się dostępne w Jezusie Chrystusie bliskim krewnym, pisał ap. Paweł w Efezj. 1:7,10 „W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów według bogactwa łaski jego... Aby z nastaniem pełni czasów... w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w nim”.

Dlatego Jezus przyszedł na ten świat jako człowiek, aby uwolnić człowieka z niewoli, do której się sprzedał, potępionego z powodu grzechu, i przywrócić mu na nowo życie. Przyszedł, by uwolnić go od ciężaru chorób, nędzy i grzechu, by obdarzyć go wiecznym zdrowiem, pokojem i czystością życia, by odnowić w nas moralny obraz Boga, na podobieństwo którego zostaliśmy stworzeni – by pokazać tym, którzy zechcą przyjąć Jego zaproszenie, jaki naprawdę jest Bóg – pełen współczucia, miłości, cierpliwości i wybaczenia, by otworzyć nam nową drogę życia, prowadzącą z krainy smutku, chorób i śmierci do rzeczywistego pokoju, wiecznej radości i szczęścia w społeczności z Bogiem. Tak więc według Jego słów zapisanych przez Ew. Jana 8:34,36 Jezus przyszedł wyzwolić rodzaj ludzki z tej niewoli grzechu i śmierci, i jak czytamy w Rzym. 7:18-19 – ludzkiej bezsilności i mocy szatana (2 Tym. 2:26). Ap. Paweł w Filip. 2:6-9 pisze: „Choć istniał On w postaci Bożej, nie uważał, że równość Bogu to coś, co należy posiąść siłą. Przeciwnie, ogołocił siebie, przybierając postać niewolnika, stawszysię takim jak ludzie. A kiedy objawił się jako człowiek, uniżył siebie jeszcze bardziej, stając się posłusznym aż do śmierci na krzyżu jak zbrodniarz! (B-H). *)

W odróżnieniu od Szatana, Logos nie dopuścił do siebie myśli, by być równym z Ojcem. Dlatego postawił On wolę Ojca ponad własną (Mat. 26:39; Hebr. 10:7), obierając drogę posłuszeństwa i cierpienia w zamian za obiecaną nagrodę. Przyjął postać sługi Boga (Izaj. 52:13, 53:12) stał się takim jak ludzie, z wyjątkiem grzechu.



Jezus w ciele był doskonałym odbiciem ojca Adama, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Odnosi się to do moralnego obrazu, a nie fizycznego podobieństwa. Oznacza to, że Adam był zdolny odróżnić dobro od zła. Tu tkwi powód pełnej odpowiedzialności Adama za swój grzech.

Bezgrzeszne, doskonałe życie Jezusa, mimo szatańskich pokus (Mat. 4 1-11), niezrozumienia rodziny (Mar. 3:21; Jan 7:5) i wrogości żydowskich przywódców (Mar. 3:22) oraz całkowite poddanie się Bogu (Hebr. 10:7; Jan 4:34) i Jego dobrowolna śmierć (Łuk. 22:42; Jan 10:15,18) były przede wszystkim odpowiedzią na szatańskie roszczenia dotyczące upadłej i zniewolonej przez niego ludzkości. Jego ofiarne życie i śmierć były też odpowiedzią na szatańskie oskarżenia i zarzuty z Zach. 3:1; Obj. 12:10, jakoby człowiek nie był w stanie bezinteresownie służyć Bogu. To Szatan powiedział Bogu: „Skóra za skórę. Wszystko, co posiada człowiek, odda za swoje życie” – Ijoba 2:4. Oczywiście pomylił się! Jezus udowodnił, że może być inaczej. Ponieważ ap. Paweł w Rzym. 6:23 naucza, że „zapłatą za grzech jest śmierć”, że odwieczny oskarżyciel, Szatan, który miał władzę na powietrzu (Hebr. 2:14), ma upodobanie w śmierci grzesznika (Jan 8:44) – Jezus postanowił spełnić wolę Ojca i przyszedł na ziemię, aby wyzwolić człowieka zarówno z niewoli grzechu i śmierci, jak i mocy Szatana. Jego śmierć położyła raz na zawsze kres wszelkim roszczeniom wroga i otworzyła drogę do pełnego pojednania człowieka z Bogiem, i to tak jak pisze ap. Paweł w 2 Kor. 5:18 – „nie zaliczając ich upadków”.

Oznacza to, że chociaż grzech oddziela ludzi od Boga, i to do tego stopnia, że zamysł ciała jest wrogi Bogu (Rzym. 8:7) – położenie człowieka nie jest już beznadziejne; zapewniają to owe dobrze nam znane słowa z Ew. Jana 3:16 – „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądzić świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony”. Ten najsłynniejszy i najczęściej cytowany werset Nowego Testamentu zawiera jakby w pigułce całą prawdę Bożą, która w osobie Chrystusa „przyszła” do całej ludzkości. Naucza ona, że Bóg kocha swe stworzenie tak bardzo, że dał to, co Mu było najcenniejsze. Tak mamy zrozumieć śmierć Jezusa, że to Bóg za nas wszystkich wydał Go na śmierć (Izaj. 53:10). Jego śmierć była i na zawsze pozostanie demonstracją miłości Ojca i Syna (Jan 13:1,3).

Służba Jezusa i cuda, jakie czynił, wprawiały ludzi w wielką euforię i podniecenie. Ktokolwiek przychodził do Niego po pomoc, nie odchodził z niczym. Ale Jezus nie chciał, aby skupiano się na Nim jako cudotwórcy lub lekarzu chorób fizycznych. Starał się przyciągnąć ludzi do Zbawcy; pragnął odwrócić ich myśli od spraw ziemskich, a zwrócić ku wyższym – duchowym. Przekonywał

o grzechu i jego konsekwencji i czynił ich zdrowymi moralnie. Dlatego Jezus, którego służba wykraczała poza ramy wszelkich ludzkich formuł, tak starożytnych, jak i współczesnych mędrców, kruszył każdy filar szatańskiej wyższości, na którym oparła się historia ludzkości, i tak „to co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone, wybrał Bóg, w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unicestwić. Aby żaden człowiek nie chlępił się przed obliczem Bożym” – 1 Kor. 1:28-29.

Jego chwała w przeciwieństwie do ludzkiej nie polegała na wywyższeniu samego siebie, na zakrywaniu sobą innych, aby nie byli widziani, ale na wzmocnieniu, na podnoszeniu, na budowaniu słabych, poniżonych i wzgardzonych przez świat. W 2 Kor. 8:9 ap. Paweł tak o tym pisze: „Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się ubogim, abyście ubóstwem Jego ubogaceni zostali”. Jeden z wielu wydawałoby się paradoksów chrześcijaństwa – chcesz być bogatym, stań się ubogim, chcesz być mądrym, stań się głupim, chcesz być wolnym, oddaj się w niewolę... W prawdziwej miłości Bożej nie ma wywyższania. Prawdziwa miłość Boża oznacza jedność. Nie ma w niej żadnej ziemskiej hierarchii, ważniejszych funkcji, wielkich i małych. Zamiast wywyższania – poświęcenie, tak, jak to pokazał Pan w Łuk. 22:24. Kiedy uczniowie spierali się o to, kto z nich ma uchodzić za największego, Pan wstał od wieczerzy, aby im umyć nogi, a potem powiedział (w. 27) „Któż bowiem jest większy? Czy ten, który u stołu zasiada, czy ten, który służy? Czy nie ten, który u stołu zasiada? Lecz ja jestem wśród was jako ten, który służy”.

Tak właśnie wygląda Boży porządek, służba i poświęcenie. Czy to nie tu tkwi tajemnica tak krańcowo różnych postaw wobec Jezusa i Jego naśladowców – ukochanie Boga za cenę własnego życia przez jednych, a postawy wyniosłości, dumy, nienawiści i kpiny przez drugich?

Jezus pokazał, że nie wielcy, dumni i potężni tego świata, ale cisi i pokornego serca są najbliżsi Boga. Jego chwała jako Syna Bożego została wyrażona przez wyrzeczenie się samego siebie, przez uniżenie się i przyjęcie postawy sługi, aby tym sposobem pozwolić nam, upadłym ludziom, zbliżyć się do Boga i poznać Go i moc zmartwychwstania Jego. Od tego czasu ludzka egzystencja przestała być „marnościami nad marnościami” i nabrała wielkiej wartości, bo Chrystus pokazał nam nową drogę życia prowadzącą do Ojca.

Dlatego Jezus przyszedł do nas na tę grzeszną ziemię, aby nauczyć nas właściwego stylu życia, które to życie niesie ze sobą dobro w harmonii ze swoim Stwórcą. Dlatego też, jak pisze ewangelista Jan – „Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas” – Jan 1:14, a w 3:19 oznajmia: „Światłość przyszła na świat”.

Tą światłością jest Jezus Chrystus, który przyszedł do



zagubionych owiec, które zginęły z domu Izraela (Jan 1:11). Jednak nie wszyscy rozpoznali w Nim tę światłość, o której z natchnienia ducha świętego wspominał sprawiedliwy Symeon: „Światłość, która oświeci pogan i chwałę ludu twego, Izraela”.

Dlatego Pan powiedział, że ma i inne owce, nie będące z tej owczarni, które zamierza połączyć w jedną trzodę pod swoją opieką (Jana 10:16). Chrystus nie pozostawił swoim uczniom żadnych wątpliwości: „Ja jestem drogą i prawdą i życiem”.

Apostołowie to później często podkreślali. W 1 Kor. 3:11 ap. Paweł pisze, że „fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus”. To Chrystus jest tym zbawieniem, drogą, prawdą, życiem i nadzieją dla każdego z nas. „Bóg zaś daje dowód swej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” – pisał w Rzym. 5:8.

W Efezj. 1:7-10 dodaje: „W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego, której nam hojnie udzielił w postaci wszelkiej mądrości i roztropności, oznajmiwszy nam według upodobania swego, którym go uprzednio obdarzył, tajemnicę woli swojej, aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi”.

To, że Jezus jest naszym wybawicielem i pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, udowadnia nam ap. Paweł 1 Tym. 2:5 „Jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus”. Zaś apostoł Piotr dodaje: „I nie ma też w nikim innym zbawienia, albowiem nie ma żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” – Dzieje Ap. 4:12.

Śmierć Chrystusa za nasze grzechy jest centralnym tematem Boskiego planu odkupienia rodzaju ludzkiego. Przez swoje życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezus zagwarantował nam pewność zbawienia – owe „wykonało się”, wypowiedziane na krzyżu, jest tego zapewnieniem. Jego ofiara jest wystarczająca, lecz żeby z niej skorzystać, należy ją przyjąć do swojego serca. „Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo w sobie. Kto nie wierzy w Boga, uczynił go kłamcą, gdyż nie uwierzył świadectwu, które Bóg złożył o Synu swoim. A takie jest to świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu jego. Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota” – 1 Jana 5:10-12.

Żeby mieć żywot, potrzebna jest wiara w Syna Bożego i właściwe poznanie Boga. Bez osobistej więzi z Bogiem nie ma zbawienia. Nie znajdziemy go w samych uczynkach czy biblijnej wiedzy, choć oba te elementy są bardzo istotne. Biblia daje nam prostą receptę zbawienia. To jedyny, swoisty list do ludzkości, to dro-

gowskaz, jak odnaleźć zagubioną drogę do domu. To historia ludzkości od raj utraconego do raj u odzyskanego. To księga zbawienia, księga porad mądrego, kochającego Ojca, jak mamy żyć, by się Jemu podobać i nie umrzeć. Z niej dowiadujemy się, jaki jest naprawdę Bóg. Każdy, kto doświadczył Jego bliskości, oceniał Go podobnie. „A to jest życie wieczne, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś”, czytamy słowa Pana, tej słynnej modlitwy z Ew. Jana 17:3. Życie wieczne to coś więcej niż tylko nadzieja na powstanie z martwych, to bliskie poznanie Ojca i Syna.

Dlatego Pan powiedział: „Kto wierzy w Syna ma, żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim” – Jan 3:36. „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem” – powiedział Pan (Jan 11:25) – nie ma innej drogi do lepszego jutra.

Nie mają wpływu na to nawet setki pielgrzymek, tysiące nabożeństw, posty, jałmużny, zranione plecy czy odmawiane litanie. Żaden nasz wysiłek nie ma mocy skreślić grzechu. Taką moc ma tylko Chrystus, a my nie możemy mu niczym zaimponować. Sens śmierci Jezusa opisuje ap. Paweł w Rzym. 5:12, w Efezj. 2:1-2 i w 2 Tym. 2:26. Jezus odkupił nas z niewoli grzechu i śmierci, ludzkiej bezsilności, uwikłanej w sidła szatańskiej mocy (2 Tym. 2:26; Rzym. 7:8-19). Jego ofiar-nicza śmierć położyła raz na zawsze kres wszelkim roszczeniom wroga i otworzyła nową drogę do Ojca, do zupełnego pojednania z Bogiem, nie zaliczając ludziom upadków ich (2 Kor. 5:18). Oznacza to, że choć grzech oddziela ludzi od Boga (Izaj. 59:2), tak że zamyśł ciała jest wrogi Bogu (Rzym. 8:7), to położenie człowieka nie jest już beznadziejne (Jan 12:32). Ten dziwny rodzaj śmierci – przez powieszenie na drzewie krzyża – który według 5 Mojż. 21:22-23 kojarzy się z przekleństwem i największą hańbą, stał się dla wszystkich, którzy wierzą, prawdziwym błogosławieństwem (Gal. 3:13). Bezgrzeszny Zbawiciel poniósł na sobie (Mat. 27:46) przekleństwo oddzielenia od Boga spowodowane przez ludzki grzech, usuwając w ten sposób barierę oddzielającą ludzi od Boga (Rzym. 5:9-11).

Jezus pokazał, że niezależnie od okoliczności, osamotnienia, obelg i straszliwego bólu można pozostać wiernym Bogu i życzliwym ludziom, nawet jeśli są to urągający oprawcy, za których się modlił będąc na krzyżu (Łuk. 23:34). Jezus wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę (Hebr. 12:2). Dlatego „w nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego” – Efezj. 1:7. W Nim udostępniono nam pojednanie z Bogiem, „abyśmy usynowienia dostąpili” (Rzym. 5:10-11). Dlatego w Gal. 4:5 czytamy, że Jezus „dał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach”. Zrobił to wszystko dla nas, abyśmy „mogli służyć Bogu żywemu”

(Hebr. 9:14).

Odkupienie w Chrystusie obejmuje więc wszystkie możliwe wymiary: uświadomienie sobie destrukcyjnej mocy grzechu (Łuk. 15:17), nawrócenie i pojednanie z Bogiem (Łuk. 15:18-19), uświęcenie stylu życia (Rzym. 12:1-2) oraz praktyczne uczniostwo (Mat. 15:34-40). Możemy śmiało powiedzieć, że ofiarowując siebie Bogu Jezus uczynił to poprzez całkowite poświęcenie siebie aż do końca, bez względu na cenę, jaką przyszło Mu za to zapłacić. Jego bezgrzeszne życie i śmierć na krzyżu to nie tylko dowód zupełnego oddania Bogu, ale to również cena, którą zapłacił, aby obnażyć szatańską strategię, destrukcyjną moc grzechu i aby wyzwolić nas spod jarzma naszych rzeczywistych wrogów. Dzięki tej cenie jesteśmy odkupieni i każdy, jeśli tylko zechce odpowiedzieć na wezwanie Jezusa z Mat. 11:28 *„Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy się męczycie i jesteście obciążeni, a dam wam wytchnienie”* – może żyć z Nim w jedności i wolności, do której zostaliśmy powołani (Gal. 5:13; 1 Kor. 7:23). To On powiedział: *„Jeśli was Syn wyzwolodzi, prawdziwie wolnymi będziecie. Beze mnie nic uczynić nie możecie”* – Jan 8:36, 15:5.

Dlatego ratuje nas wiara w Jego oddaną krew, przelaną na Golgocie za Adama, a w nim – za cały rodzaj ludzki (1 Tym. 2:6).

Czym więc ta wiara jest? Skąd można ją czerpać?

Wiara to pojęcie bardzo szerokie. Dotyczy różnych aspektów życia. Towarzyszy nam na każdym kroku naszego życia. Wiara choćby we własne siły, własne ideały, wiara w odzyskanie dobrego zdrowia, samopoczucia. Mniej i bardziej przyziemne marzenia. I wiara, że będzie lepiej. Gdy się ją traci, życie czasami staje się nieznośne. Wiara człowieka jest wyrazem jego tęsknoty za lepszą rzeczywistością. Tęsknoty, której nie jest się w stanie pozbyć. Jest ona jakby włączona w jego strukturę – w myśli i serce. Tęsknoty za utraconym domem. Po latach tułaczki człowiek już nie pamięta, dlaczego tęskni, ale wciąż czegoś szuka, czegoś pragnie. Wciąż wie, że nie jest mu dobrze, więc często zaczyna żyć marzeniami – od tych, by przeżyć jutro, mieć pod dostatkiem chleba, pracę i dach nad głową, po te o zbawieniu, o przekroczeniu progu śmierci. Wiara nie jest tylko kwestią teorii, obrzędów czy samodoskonalenia. Nie może też być intelektualnym doznaniem, bo samym rozumem nie można objąć sfery duchowej. Prawdziwa wiara wchodzi w obszar doświadczenia Boga. Słowniki różnie definiują wiarę. Jej główne znaczenie to pewność, że coś jest słuszne, prawdziwe.

Pewność. Skąd ją brać w tych zwodniczych czasach?

Z wiary i doświadczeń. Wiara bez doświadczeń jest teorią piękną, ale zawsze w naszym życiu pozostaje tylko teorią. To tak jak nierozumne panny z przypowieści naszego Pana, które wyszły na spotkanie Oblubieńca – miały co prawda lampy, ale bez zapasu oliwy, więc ich płomień wkrótce zaczął gasnąć. Tak, kochani braterstwo, w chwili próby gaśnie wiara człowieka, który w swoim życiu nie doświadczył przeobrażającej mocy ducha świętego. Osobiste doświadczenie otrzymane od Boga daje wiarę, której nie niszczą życiowe przeciwności ani wątpliwości wokół nas ludzie. Jeśli nie mamy doświadczeń, musimy żyć wiarą. Jeśli ją odrzucimy, nie będziemy znali historii i nie wyciągniemy z niej wniosków. W Hebr. 11:1 czytamy: *„Wiara jest przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy, dowodem rzeczy niewidzialnych”*, a w wersecie 6, że *„bez wiary nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi wierzyć, że on istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają”*. W Rzym 10:17 apostoł pisze: *„Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe”*. Bo w Słowie Chrystusowym, przekazanym nam, jak i w owym odwiecznym Logosie tkwi moc. W Słowie, które stało się ciałem i mieszkało wśród nas. To właśnie z wiary w Jego moc płyną do nas błogosławieństwa i to największe zbawienie, z którego możemy skorzystać, tu i teraz. *„Ufaj córko, wiara twoja uzdrowiła cię”* – mówi Jezus do niewiasty, która się dotknęła Jego szaty, aby być uzdrowioną (Mat. 9:22). *„A to wiem na pewno, że pozostanę przy życiu i będę z wami wszystkimi, abyście robili postępy i radowali się w wierze”* – pisał ap. Paweł do Filip. 1:25, będąc w więzieniu. Człowiek pełen wiary potrafi się radować zawsze. *„Albowiem sądzę, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się objawić”*, pisał do braci w Rzymie (Rzym. 8:18), zaś w Rzym. 1:17 mówi, że *„sprawiedliwy z wiary żyć będzie”*.

Czy można być sprawiedliwym? Czym jest ta sprawiedliwość, której mamy pragnąć?

Sprawiedliwość w biblijnym znaczeniu to postępowanie zgodnie z Bożym prawem, zgodnie z Bożymi przykazaniami. Czy jest to możliwe, skoro ap. Paweł w Rzym. 3:10 mówi: *„Nie ma sprawiedliwego ani jednego”*. Biblia podaje jednak przykłady ludzi, którzy jakkolwiek nie byli doskonali, to jednak prowadzili sprawiedliwe życie (1 Mojż. 6:9; Psalm 32:11; Ezech. 14:14, 18:5-9). W Łuk. 1:6 mamy opis przykładowego życia kapłana Zachariasza i jego żony Elżbiety: *„Oboje byli sprawiedliwi wobec Boga, postępując nienagannie według wszystkich przykazań i ustaw Pańskich”*. Jezus powiedział:



„Godzi się nam wypełniać wszelką sprawiedliwość” – Mat. 3:15. A dalej dał uczniom ostrzeżenie: „Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitsza niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszy, nie wejdziecie do królestwa niebios” – Mat. 5:20. Sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszy była Panu dobrze znana, była niemal tytułem, którego oni wobec siebie używali. Uważali się za sprawiedliwych, oddanych Bożej sprawie, pobożnych, dobrze znających prawo Boże, dlatego nie przyjmowali argumentów Słowa Bożego od Jezusa. Pan dostrzegł, że ich służba Bogu to jedynie puste słowa, które nie miały pokrycia w uczynkach – były tylko wyznaniem wiedzy (Mat. 15:9).

Tymczasem Jezus przedstawił uczniom wyższą sprawiedliwość, opartą nie na własnej interpretacji Bożego prawa, ale na postępowaniu zgodnie z tym prawem. Nauczał, że prawdziwa pobożność musi polegać nie na zewnętrznym wypełnianiu przykazań, ale na tym, by dobre czyny płynęły z właściwego stanu serca. Ostrzegał uczniów, aby nie upajali się przestrzeganiem pewnych nakazów, zaniedbując zarazem sprawy istotne w Zakonie Bożym – sprawiedliwość, miłosierdzie i wierność. Dlatego też prawdziwych uczniów Jezusa powinna cechować inna sprawiedliwość – oparta nie na obrzędach i zewnętrznych uczynkach, nie na przechwałkach, ludzkiej teorii, ale na wyższej sprawiedliwości, która rodzi w ludzkim sercu skromność, pokorę, uniżenie. Na prawdziwej więzi z Tym, który pokonał grzech. To tacy ludzie słysząc słowa Jezusa: „Byłem głodny, a daliście mi jeść, byłem nagi, a przyodzialiście mnie” pytają: „Panie, kiedy tak było?”. Nie zdając sobie sprawy ze swych dobrych uczynków, czynią to, co wskazane, w sposób naturalny, bez odczuwania ciężaru nakazów i zakazów, bez dumy ze swojej postawy. Taka jest wyższa sprawiedliwość, udzielona przez samego Chrystusa tym, którzy starają się żyć blisko Niego. To postawa, jaką w Hebr. 12:28 nakazuje apostoł: „Przyjmijmy łaskę, dzięki której będziemy mogli pełnić służbę miłą Bogu, ze wstydem, posłuszeństwem i uczciwością”. Przyjmijmy szczodry dar Boga – Jego Syna, którego ofiarna śmierć dokonuje z Jego łaski prześlągnięcia za nasze grzechy. Przyjmując łaskę Bożą, będziemy mogli pełnić służbę miłą Bogu.

Jak widzimy sprawiedliwość to nie tylko określenie sądowe, związane z wymiarem sprawiedliwości, ale to przede wszystkim prawe postępowanie, zgodne z Bożymi normami. Wiara i posłuszeństwo są to rzeczy nierozłączne.

Jest to pragnienie, aby żyć zgodnie z wolą Boga i w jedności z Nim. W tym pragnieniu sprawiedliwości musimy również dostrzec potrzebę zbawionego usprawiedliwienia, bo choć nawet dążymy do sprawiedliwości, nikt z nas nie jest bez grzechu (Rzym. 3:23).

W Izaj. 46:12-13 jest napisane: „Słuchajcie mnie, wy,

ludzie zwątpiałego serca, którzy jesteście dalecy od sprawiedliwości. Przybliżyłem swoją sprawiedliwość, już nie jest daleko, a moje zbawienie nie odwlecze się”.

Tą przybliżoną sprawiedliwością jest Jezus Chrystus. Dlatego Jezus – „sprawiedliwość nasza” – przyszedł wyzwać grzeszników do upamiętania. Do dwóch niewidzących od urodzenia Pan powiedział: „według wiary waszej niechaj się wam stanie” – Mat. 9:29, ale pragnie On, byśmy pamiętali o tym jedynym ratunku. On pragnie, by ta wiara została wyznana przed wieloma świadkami.

Czy człowiek szczęśliwy może ukrywać swą radość?

Jeśli ją posiadamy, to ona płynie z wnętrza naszego serca, rozlewa się w naszych oczach, słowach i czynach. W Rzym. 10:9 ap. Paweł napisał: „Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz”. Mamy wyznać swoją wiarę, jeśli nadarzy się taka sposobność. Życie w ukryciu nie jest życiem wiary. W Chrystusie nie ma potajemnie wierzących.

Posyłając swoich uczniów z poselstwem Ewangelii Pan powiedział: „Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony” – Mar. 16:15-16. Wskazał na bardzo ważną zasadę, że kto uwierzy Bogu i Chrystusowi, uwierzy Słowu Bożemu, Ewangelii zbawienia, i zostanie zanurzony, ten będzie zbawiony. Kto nie uwierzy, to bez względu na to, czy został ochrzczony, czy też nie – będzie potępiony, bo nie zgadza się z tym, aby przyjść do Boga na Bożych warunkach, czyli przez wiarę w okupową krew Jezusa Chrystusa przelaną na Golgocie. Ten werset pokazuje nam, że chrzest sam w sobie i sam z siebie nie ma mocy zbawienia. Jednak zanurzenie w wodzie jako następstwo wiary w sercu jest konieczne (Dzieje Ap. 8:36), a odmowa uczynienia tego jest nieposłuszeństwem nakazowi Bożemu (Dzieje Ap. 2:38), jest de facto przejawem braku ufności w Boga, ponieważ ufność w Boże Słowo, Boże nakazy powinna nas prowadzić do posłuszeństwa (Rzym. 1:5).

Wyznanie poprzez chrzest, przed świadkami, przed ziemią i niebem, jeśli tylko jest taka możliwość.

Czym więc jest chrzest?

Chrzest jest przymierzem z Bogiem, początkiem drogi za Chrystusem w Jego wędrówce z Bogiem. Każdy uczeń Chrystusa poświęcający się na służbę Bogu jest zobowiązany do przestrzegania wszystkiego, co nakazał Pan, w tym również chrztu. Jedną z pierwszych nauk chrześcijańskich było zwiastowanie, że Jezus jest Panem. Kiedy pierwsi apostołowie szli ze zwiastowaniem Ewangelii, to zwiastowali wszystkim, że On,



Jezus Chrystus, jest Panem, a ci, którzy uwierzyli, że On jest Panem, stawali się Jego uczniami i byli chrzczeni w wodzie. Dlaczego taką kolejność mamy podaną, że najpierw wiara, później chrzest? Ponieważ chrzest dla człowieka, który nie uwierzył, który rzeczywiście z serca nie stał się Jego uczniem, nie ma w ogóle żadnego znaczenia i sensu. „*Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony*” – Mar. 16:16.

Ten werset nakłada odpowiedzialność na każdego, kto przyjmuje Ewangelię. W pierwszym momencie zdawać by się mogło, jakoby chrzest wymagany był do zbawienia. Nie jest to jednak wniosek słuszny, ponieważ ponad 150 wersetów Nowego Testamentu zbawienie uza-

leżnia od wiary i wskazuje, że chrzest następuje po uwierzeniu. Gdy Pan Jezus powiedział: „*Kto uwierzy i ochrzci się*” – to w całkiem jasny sposób określa następującą po sobie kolejność rzeczy. Wszyscy wierzący mają być ochrzczeni, jednak nie są zbawieni przez chrzest. Druga część wersetu mówi: „*Kto nie uwierzy, będzie potępiony*”, co potwierdza myśl, że decydującym czynnikiem jest wiara, a chrzest przez zanurzenie w wodzie jest jej zewnętrznym wyznaniem.

[\[Dokończenie artykułu w następnym numerze\]](#)

Czerniak Lech
R-
„Straż”

*) Cytaty biblijne oznaczone „BH” pochodzą z przekładu Nowego Testamentu (z języka greckiego na język polski) dokonanego przez Żyda Dawida H. Sterna. Przekład ten stanowi część dzieła pt. „Komentarz Żydowski do Nowego Testamentu” – Oficyna Wydawnicza „VOCATIO”, Warszawa 2004 – przypis Redakcji.